*„Moje wspomnienia wojenne”*

*Wywiad przeprowadzony z Martą Dębską.*

*Opracowany przez:*

* *Kamilę Jabłońską*
* *Monikę Michalską*

*W czasie II wojny światowej Polacy stracili wolność na sześć lat. Niemcy zajęli wszystkie tereny na obszarze państwa. Ludziom odbierano wówczas życie, wywożono ich do obozów koncentracyjnych, gdzie w ostateczności ginęli. Inni trafiali do obozów pracy, większość natomiast była wysiedlana lub wysyłana na przymusowe roboty do Niemiec. Po wojnie nie wszyscy wrócili do kraju. Tym, którym jednak udało się powrócić do ojczyzny pragniemy poświęcić naszą uwagę. Przedstawimy historię Marty Dębskiej \*, która pięć lat spędziła na robotach w Niemczech.*

**- Dziękujemy, że zgodziła się Pani z nami porozmawiać i opowiedzieć swoją historię. Jesteśmy pełni wdzięczności za odwagę.**

-Postaram się odtworzyć w pamięci jak najwięcej faktów.

**-Zacznijmy, więc od początku. Kiedy i kto wydał nakaz wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec oraz jak wyglądał proces wysiedlania?**

- Pamiętam dobrze ten dzień -1 wrzesień 1939r. niemieckie wojska wkroczyły, do Polski, w tym do Suchej Beskidzkiej. Od razu rozpoczęły się nakazy wyjazdów na roboty do Niemiec dokonywane przez Arbeitsamt. Niemcy grabili mieszkania, rozstrzeliwali ludzi. Wszędzie panowała bieda i głód, ale długo udawało mi się omijać niemieckie służby.

27 czerwiec 1940r. zostałam wezwana do Arbeitsamtu, miałam wtedy zaledwie 16 lat. Wszyscy, bez wyjątku musieli się stawić w wyznaczonym terminie. Jeśli ktoś się nie dostosował, groziło to sprowadzeniem niebezpieczeństwa na siebie i bliskich. Po przybyciu na miejsce dostałam jasny i nie- podlegający dyskusji nakaz - wyjazdu na roboty do Niemiec. Teoretycznie można było się nie zgodzić, ale każdy, kto chciał przetrwać, wiedział co należy zrobić. Parę dni później kazano nam się stawić na stacji kolejowej.

**-Czy Pani rodzina również otrzymała nakaz?**

-Nie. Otrzymałam go tylko ja, dlatego ojciec poprosił Annę\*, swoją znajomą, aby pilnowała mnie i udawała moją matkę. Dzieci bez rodziców traktowane były gorzej, miały mniej praw, o ile w ogóle o jakiś prawach można mówić. Dlatego dla powszechnej opinii byłyśmy matką i córką. Nikt oprócz nas tego nie wiedział.

**-Jak przebiegała podróż?**

-Gdy przyszliśmy na stacji czekały już na nas bydlęce wagony. Wiedzieliśmy, że czeka nas długa i ciężka podróż. Żołnierze pośpieszali nas przy w siadaniu do pociągu. Maszyna powoli ruszyła. W wagonach było bardzo ciasno i duszno. W każdym znajdowało się około 50 osób. Małe okienka były zakratowane drutem kolczastym. Pociąg zatrzymywał się rzadko. Kiedy przystanął nie wypuszczano nas na zewnątrz, lecz tylko otwierano drzwi. W podłodze był mały otwór, gdzie w czasie jazdy załatwiano potrzeby fizjologiczne. Ta podróż na długo zapadła w mojej pamięci, była po prostu przerażająca.

**-Co wydarzyło się , kiedy dotarliście już na miejsce?**

-Gdy dojechaliśmy, czekali już na nas bogaci, niemieccy gospodarze. Dopiero teraz tak naprawdę rozstrzygał sie nasz los. Potraktowano nas jak towar w sklepie. Byliśmy segregowani i wybierani niczym niewolnicy na targu. Komu odpowiadała nasza aparycja ten nas zabierał. Razem z Anną trafiłyśmy do ogromnego gospodarstwa rolnego prowadzonego przez kobietę w średnim wieku.

 **-Jaka była Pani znajomość języka?**

Moja znajomość języka, jak i innych osób, które były tam ze mną była marna. Musieliśmy w bardzo krótkim czasie opanować podstawowe zwroty, aby móc porozumiewać się z innymi ludźmi. Nigdy ta znajomość nie była wystarczająca. Na szczęście było tam bardzo dużo polaków, którzy nam pomagali.

**-Jak wyglądały warunki mieszkaniowe?**

-Mieszkałyśmy w lichej chacie , gdzie znajdowała się mała kuchnia i dwa pokoje. Wszystko wyglądało prymitywnie, było stare i zawilgnięte. Najgorszą rzeczą było przenikliwie zimno. Zakwaterowano tam w sumie 6 osób. Miałyśmy starą poduszkę i do przykrycia tylko cienkie koce.

**-Jak przebiegały dni pracy?**

-Każdy nasz dzień wyglądał praktycznie tak samo. Pracowałyśmy przez 6 dni w tygodniu. Do południa wykonywałyśmy obowiązki w polu, o godzinie 12 przysługiwał nam ciepły posiłek. Zaraz po nim gotowałyśmy dla gospodarzy. Na zmianę popołudniami sprzątałyśmy w domu. Praca była ciężka, jej znaczną część wykonywałyśmy same, bez pomocy odpowiednich narzędzi. Pracowałyśmy zawsze, nie zależnie od pogody, naszego zdrowia czy samopoczucia. Nie wolno nam było prosić o dzień wolny, czy jakiekolwiek ulgi. Dla gospodarzy nie liczyło się nasze zdrowie. Nie było czegoś takiego jak prawa pracownika, były tylko obowiązki. BYLIŚMY JAK NIEWOLNICY.

**-Co groziło za nie wykonanie pracy?**

-Jeżeli ktoś nie wykonał swojej pracy lub zrobił to w sposób, który nie spodobał się przełożonej, był najczęściej bity lub dokładano mu obowiązków. Aby być jako tako traktowanym należało bezdyskusyjnie i perfekcyjnie wykonywać polecenia. Można powiedzieć, że tylko wtedy byliśmy w miarę szanowani.

**-Jak układały się Pani stosunki z przełożoną?**

-Osobiście nie miałam większych problemów czy zatargów z gospodynią, ponieważ od dziecka nauczona byłam posłuszeństwa i staranności w wykonywaniu pracy.

**-Czy miała Pani możliwość wizyty w domu rodzinnym lub korespondencji z bliskimi?**

-Gdy podczas srogiej zimy w 1943 roku nie można było pracować, wysłano nas z powrotem do Polski. Byłam szczęśliwa, że będę mogła znów zobaczyć się z rodziną i spędzić z nimi trochę czasu. Natomiast pisanie listów było ryzykowne, gdyż przechodziły one przez kontrolę i bałyśmy się ewentualnych konsekwencji. Dlatego robiłam to rzadko i z wielką ostrożnością.

**-Co wydarzyło się, gdy skończyła się zima?**

 **-**Oczywiście nadszedł czas powrotu. Jeszcze podczas pobytu w domu poprosiłam moją znajomą, aby załatwiła mi pracę w fabryce w Niemczech, w której sama pracowała. Zamiast więc do gospodarstwa pojechałam z nią. Kierownik fabryki przyjął mnie. Przydzielił mi miejsce do spania na ogromnej hali, w której znajdowało się kilkadziesiąt łóżek polowych. Pracowaliśmy 6 dni w tygodniu, po 12 godzin. Praca była bardzo męcząca, jednak przypominała bardziej cywilizowaną od poprzedniej. Codziennie baliśmy się, aby nie popełnić żadnego błędu, nie zostać wywiezionym do obozu koncentracyjnego, pobitym lub po prostu rozstrzelanym.

**-Czy wydarzyło się tam coś, przez co miała Pani kłopoty?**

-Owszem. W maju 1944 roku wraz z koleżankami śpiewałyśmy religijne pieśni wychwalające Maryję. Podczas nabożeństwa do sali wbiegł niemiecki żołnierz, który zaczął wykrzykiwać coś po niemiecku i grozić nam. Twierdził, że to co robimy jest niedopuszczalne i karygodne. Najbardziej pobił moją koleżankę, która mu się sprzeciwiła. Okropnie bałyśmy się, że doniesie na nas przełożonemu i zostaniemy wywiezione. Na szczęście jedyną karą były dodatkowe godziny pracy.

**-Kiedy opuściła Pani Niemcy?**

-8 maja 1945 roku w dzień kapitulacji Niemiec, gdy po sześciu latach wojny staliśmy się ponownie wolnymi ludźmi. Znowu przysługiwały nam te same prawa, co wszystkim innym ludziom. Wraz z koleżankami podjęłyśmy natychmiastową decyzję o powrocie do Ojczyzny. Nie miałyśmy pieniędzy na podróż pociągiem, więc wyruszyłyśmy pieszo. Podróż do Krakowa trwała ponad 10 dni. Podczas drogi wyrzucałyśmy swoje rzeczy, bo zmęczenie i upał nie pozwalały nam na niesienie ich ze sobą. Przez całą drogę zdane byłyśmy na pomoc i ofiarność mieszkańców miejscowości, które przemierzałyśmy. Nie byli to tylko Polacy, ale również Niemcy, którzy dawali nam jedzenie, picie, kilka razy nawet zaproszono nas na nocleg. Około 18 maja dotarłyśmy do Krakowa, stamtąd pociągiem powróciłyśmy do swoich małych Ojczyzn. Ja do swojej ukochanej Suchej Beskidzkiej.

**-Co Pani czuła podczas pobytu na obczyźnie?**

- Czułam zapewne to, co każdy – smutek, ból, strach, cierpienie, złość. Jak mówiłam wcześniej przez pięć lat przebywania w obcym kraju, tylko raz widziałam się ze swoją rodziną. Było to dla mnie bardzo ciężkie położenie, okropnie tęskniłam za swoimi bliskimi. Wielokrotnie chciałam się im zwierzyć, poprosić o wsparcie i siły ale nie za bardzo mogłam. Nie było dnia, abym o nich nie myślała, nie wspominała tych radosnych chwil sprzed wojny.

**-Jak te wydarzenia wpłynęły na Panią?**

- Przez wiele lat po wojnie bałam się by taka sytuacja się nie powtórzyła. Nie chciałam ponownie opuszczać Polski i nie chciałabym aby, ktokolwiek z mojej rodziny musiał to zrobić. To, co przeżyłam, zmieniło mnie, mój światopogląd i całe moje przyszłe życie. Nauczyłam się, że agresja rodzi agresję.. Może ta historia nie wywiera na was tak wielkiego wrażenia, ale dla mnie i dla wielu milionów ludzi jest to traumatyczne przeżycie, którego skutki odczuwam do dnia dzisiejszego. Jednak zwróćcie uwagę, że ta sytuacja mogłaby przydarzyć się każdemu z was. Niech moja historia będzie przestrogą dla podejmowanych przez was decyzji, aby miliony ludzi nie musiały przeżywać wieloletniej rozłąki z rodziną, przyjaciółmi i nie musiały spędzać młodości na obczyźnie i na ciężkiej pracy.

**-Dziękujemy z całego serca Pani Marto za ten wywiad.**

**---------------------------------------------------------------------------------------------------------**

***\* Informujemy, że przedstawione tu imiona są fikcyjne, wynika to z prośby uczestniczki. Poza tym historia jest w pełni autentyczna i nie zawiera fikcji.***

**Wywiad przeprowadziły i zredagowały :**

**Kamila Jabłońska**

**Monika Michalska**